



Wklejki z grupy <https://www.facebook.com/groups/779018065479021/?fref=ts> i czerwonych kartek, więcej informacji o odrze na <http://szczepienie.blogspot.com/2015/07/szczepic-mmr-priorix-mmrvoxpro-measles.html>

Omdlenie po szczepionce na świnkę odrę ,różyczkę (edyta)

01-11-2014

Moja córka po szczepionce na odrę, świnkę różyczkę, 9lat, w ciągu 10 min zemdląa i wmawiano mi, że to stres po szczepionce, a jak doczytałam okazało się, że to efekt uboczny szczepionki, ale nikt mi tego nie powiedział przed szczepionką . Priorix.

MMR (Zosia)

22-10-2014

Syn po szczepionce MMR po godzinie dostał 40 stopni gorączki, zrobił się czerwony jak pomidor i giętki jak z plasteliny. W szpitalu powiedzieli, że to nie nop tylko wirus i do domu. J.A.:Moje dziecko urodziło się 28.10.2008 zdrowe i silne, dostało dziesięć punktów w skali Apgar. Była to moja pierwsza ciąża w wieku 24 lat, przebiegała prawidłowo i bezproblemowo. Po porodzie siłami natury w 40 tygodniu ciąży przysła na świat córka. Ważyła 3730g i mierzyła 58 cm. Wszystkie parametry miała w normie. Już pierwszego dnia swojego życia 28.10.2008 bez naszej wiedzy, zgody i poinformowania o skutkach ubocznych szczepień, nasza córka została zaszczepiona dwoma szczepionkami Euvax B UVA 08023 oraz BCG 01007. Następnie bez poinformowania o ryzyku skutków ubocznych i za namową pediatry dziecko zostało poddane serii szczepień skojarzonych, pięciowalentnych Pentaxim, z czego 19.02.2009 dziecko otrzymało szczepionkę Pentaxim serii D4077-3, która następnie wycofano z obiegu decyzją Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego: http://www.gif.gov.pl/rep/gif/pdf-y/WC/WC_2009-04-21-019.pdf Przed przystąpieniem do szczepień nikt nie poinformował nas o możliwych powikłaniach. Wzywani na szczepienia, kontynuowaliśmy wizyty w przychodni. Najcięższego odczynu poszczepiennego nasza córka doznała 28.01.2010 po podaniu szczepionki PRIORIX A09CC068A przez lekarza w tej samej przychodni, kiedy to u dziecka pojawił się nienaturalny, piskliwy krzyk, nieutulony płacz trwający wiele godzin po szczepieniu, wysoka temperatura ciała powyżej 39 stopni Celsjusza oraz dziecko zapadło w bardzo twardy, głęboki, wielogodzinny sen. Niepożądany odczyn poszczepienny nie został zgłoszony, zapewniono nas, że to normalne. Ostatni raz dziecko zostało zaszczepione 27.07.2010 szczepionką Pentaxim, przed szczepieniem dzwoniono do nas z przychodni i przypominano o nim. Po szczepionce PRIORIX, ze zdrowego, radosnego i prawidłowo rozwijającego się dziecka (potwierdziło to badanie kwalifikacyjne) nasza córeczka zmieniła się nie do poznania. Stała się drażliwa, osowiała, płaczliwa, straciła apetyt, zaczęła bać się ludzi, przestała rozpoznawać twarze, pojawiły się problemy ze snem. Przez 1,5 roku po tamtej szczepionce

dziecko wybudzało się w nocy ok. godziny 1-2 i nie spało do rana, śpiąc tylko po kilka godzin na dobę. Dziecko stało się nadpobudliwe i nadruchliwe. Przestało mówić i rozumieć, co się do niego mówi, przestało się komunikować. Pojawiły się liczne zaburzenia sensoryczne, zakłócenia odbioru wrażeń dotykowych (propriocepcja i czucie powierzchniowe), zakłócenia odbioru wrażeń przedsionkowych (narząd równowagi), zakłócenia odbioru wrażeń węchowych (podwrażliwość), trudności w planowaniu motorycznym, obniżone napięcie mięśniowe. W badaniu EEG stwierdzono zmiany uogólnione o charakterze napadowym (epilepsja). Na podstawie specjalistycznych badań u dziecka zdiagnozowano zapalenie mózgu, zwłóknienie wątroby, zaburzenia odżywiania, zaburzenia układu odpornościowego, liczne i nawracające infekcje układu pokarmowego, moczowego i szereg problemów zdrowotnych, z którymi borykamy się do dziś. 31.12.2010 poszliśmy do lekarza pediatry w kwestii ponownego poruszenia tematu niepożądanych odczynów poszczepiennych (wcześniej byliśmy ignorowani). Zostaliśmy po raz kolejny zignorowani przez lekarza. Lekarz nie chciał nas wysłuchać, z góry zaprzeczając, że to nie od szczepień. Lekarz odmówił przyjęcia, wpisania i zgłoszenia NOP. Natomiast na tej samej wizycie wystawił skierowanie do poradni psychologicznej jako rozpoznanie pisząc: zaburzenia zachowania. Zgłosiliśmy naszą sprawę w Powiatowej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej, lecz sanepid po przeprowadzeniu kontroli w przychodni, odpowiedział nam, że ponieważ niepożądany odczyn poszczepienny nie został odnotowany w dokumentacji medycznej dziecka, to widocznie go nie było. Nasza córka obecnie skończyła 5 lat. Jest niepełnosprawna, nie mówi, ma problemy neurologiczne, ciągłe infekcje, bardzo obniżoną odporność, szereg wyżej wymienionych problemów zdrowotnych. Wciąż walczymy o jej zdrowie.

Służba zdrowia uszkodziła moje zdrowe dziecko bez poinformowania mnie – rodzica – o możliwych ciężkich powikłaniach! Ze zdrowego dziecka uczyniła osobę niepełnosprawną! Nikt nie poniósł za to konsekwencji! Nikt nie odda mojemu dziecku, ani mojej rodzinie tego, co straciliśmy!

Oto historia mojego uszkodzonego przez szczepienia dziecka. Urodziło się w 2008 r. zdrowe, silne, dostało 10 pkt w skali Apgar. Ciąża w wieku 24 lat przebiegała prawidłowo. Już pierwszego dnia życia nasza córka bez naszej zgody, wiedzy i poinformowania o skutkach ubocznych została zaszczepiona szczepionkami Euvax B UVA 08023 oraz BCG 01007. Następnie bez poinformowania o ryzyku skutków ubocznych i za namową pediatry dziecko zostało poddane serii szczepień skojarzonych pięciowalentnych Penatxim serii D4077-3, którą następnie wycofano z obiegu decyzją Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego. Przed przystąpieniem do szczepień nikt nie poinformował nas o możliwych powikłaniach. Wzywani na szczepienia, kontynuowaliśmy wizyty w przychodni. Najcięższego odczynu poszczepiennego nasza córka doznała 28.01.2010 r. w wieku 14 miesięcy. Po podaniu szczepionki Priorix A09CC068A, kiedy to pojawił się u niej nienaturalny, piskliwy krzyk, nieutulony płacz, trwający wiele godzin. Po szczepieniu wysoka temperatura ciała oraz

dziecko zapadło w bardzo twardy, głęboki i długi sen. Niepożądany odczyn nie został zgłoszony. Stwierdzono i zapewniano nas, że to normalne. Po wybudzeniu się ze snu nasza córka już nie była taka sama. Ze zdrowego, radosnego i prawidłowo rozwijającego się dziecka, zmieniła się nie do poznania. Stała się drażliwa, osowiała, płaczliwa, straciła apetyt, pojawiły się problemy ze snem. Przez 1,5 roku dziecko wybudzało się każdej nocy ok. godz. 1-2 i nie spało do rana, śpiąc tylko kilka godzin na dobę. Stała się nadpobudliwa i nadruchliwa. Przestała mieć z nami kontakt. Przestała patrzeć w oczy, reagować na swoje imię, przestała rozumieć mowę, zapomniała słówka, które wcześniej mówiła, przestała się z nami komunikować. Całe dni mogła spędzać obdrapując tynk ze ściany lub biegając od ściany do ściany. Pojawiły się liczne zaburzenia sensoryczne, zakłócenia odbioru wrażeń dotykowych (propriocepcja, czucie powierzchniowe), zakłócenia odbioru wrażeń przedsionkowych (narząd równowagi), węchowych, smakowych, liczne nadwrażliwości ruchowe, wzrokowe, trudności w planowaniu motorycznym, obniżone napięcie mięśniowe. W badaniu mózgu EEG stwierdzono zmiany uogólnione o charakterze napadowym. Na podstawie specjalistycznych badań u dziecka stwierdzono zapalenie mózgu, zwłóknienie wątroby, zaburzenia układu odpornościowego, liczne i nawracające infekcje układu pokarmowego, moczowego, szereg innych problemów zdrowotnych. 31.12.2010 poszliśmy do lekarza pediatry w celu ponownego poruszenia tematu niepożądanego odczynu poszczepiennego. Zostaliśmy po raz kolejny zignorowani. Lekarz nie chciał nas wysłuchać, z góry zaprzeczając, że to nie od szczepień. Odmówił przyjęcia, wpisania i zgłoszenia NOP. Natomiast na tej samej wizycie wystawił skierowanie do poradni psychologicznej jako rozpoznanie pisząc: zaburzenia zachowania. Zgłosiłam naszą sprawę do powiatowej stacji sanitarno-epidemiologicznej, lecz sanepid zignorował nas. Nasza córka obecnie ma skończone 6 lat. Jest niepełnosprawna, nie mówi, ma problemy neurologiczne, ciągłe infekcje, bardzo obniżoną odporność. Wciąż walczymy o jej zdrowie.

<https://www.facebook.com/events/335153106669793/>

Historia Edyty i jej autystycznego synka: "Przyszło mi to z wielkim trudem, ale postanowiłam podzielić się też naszą historią.

Syn urodzony w sierpniu 2008 roku ,10 pkt Apgar. Po kilku godzinach przywieziono mi grzecznego, cudnego, przepięknego chłopczyka, część mnie, mojego skarba. co jakiś czas zabierano nam dzieciątko a to na badanie, a to na dokarmianie, a to na coś tam jeszcze. Jako świeża młoda matka pojęcia nie miałam czy tak ma być czy nie. O szczepieniach nie wiedziałam nic prócz tego, że są cudownym osiągnięciem medycyny i wyeliminowały mnóstwo chorób. Ale jakich? I na co konkretnie są te szczepienia? A kto by się tym przejmował.

W którymś momencie przyniesiono mi dziecko, które miało jakiś dziwny wzrok i wyrzucało co kilka sekund język na brodę. Ale cały język, który sięgał aż do podbródka. Wszyscy z rodziny stwierdzili, że coś jest nie tak, ale w szpitalu cały personel to totalnie zbagatelizował. Oprócz

tego nie dałam rady już karmić. Na żadne sposoby nie chciał złapać brodawki i zacząć ssać. Przychodziła pani od laktacji i rozkładała ręce stwierdzając : „on nie umie ssać”. No żesz! Odkryła Amerykę!

Teraz już wiem że to po szczepieniu było, już nie pamiętam po tylu latach czy bo BCG czy Euvaxie (który nota bene miesiąc później wycofano z obrotu). Młody spadł nam na masie na tyle, że kazano nam zostać w szpitalu. Ale po usilnych staraniach pielęgniarek i dokarmianiu sztuczną mieszanką przybrał na tyle, że wypisano nas do domu, aż tak mocne wysuwanie języka ustało. Ale w domu koszmar. Synek odpychał się od piersi, walczył tak jakbym go udusić chciała. Przeszliśmy więc na mleko z puszki. Ale syn cały czas wyglądał jakby mu coś przeszkadzało w brzuszku, spał niespokojnie, zaczęły się ulewania.

36 dni po narodzinach trafiliśmy po raz pierwszy do szpitala z powodu ulewań i chlustań prowadzących do odwodnienia. Potrzymano nas tam kilka dni, po czym wypisano z niczym. Wszystko zaczęło się powtarzać, znów ulewania, więc poszliśmy prywatnie, zaopatrzone nas w całą gamę leków, mleko

zmieniono na Nutramigen, bo stwierdzono skazę białkową i refluks (m.in.szorstka skóra, bóle brzuszka). Ulewania się uspokoiły, dziecko też.

W październiku otrzymał szczepienia na WZW b oraz DTPa oraz Hib i na początku grudnia Infanrix IPV HiB.

I się zaczęło. Zielone, śluzowate śmierzzące kupy, nasiliły się ulewania, koszmarnie noce. Stwierdzono zapalenie jelit. Dostał pierwszy w życiu antybiotyk.

Pomimo wielu problemów naszego dziecka, dawałiśmy synkowi kolejną szczepionkę Infanrix IPV HiB.

Problemy zdrowotne nie malały. Nadal dostawał mnóstwo leków antyrefluksowych. Wyniki krwi już były niezaciekawe, wyniki wątrobowe podwyższone. Szukano przyczyn w pasożytach, gronkowcach, diecie, wszędzie tam byle nie tu gdzie powinni. Gdzieś po drodze, już nawet nie pamiętam dokładnie kiedy pojawiła się asymetria ułożeniowa, czaszka zaczęła się robić płaska pomimo podawania wit. D, i wiele innych problemów.

W kwietniu 2009 roku syn dostał szczepionkę Hepavax na WZW b. Zaczął się łać z nosa wodnisty katar nie do opanowania. Wszystko zwalono na wiosnę, pylenie, alergię, włączono leki antyalergiczne, które nic nie wносиły i nie przynosiły żadnej poprawy. Więc zwiększano jedynie dawki, które też nic nie dawały. Teraz już wiem, że to była usilna walka małego organizmu o zdrowie, ale „mądrzy” rodzice z „sukcesem” ten proces blokowali.

I tak w ciągłym tym zamieszaniu i walce dotarliśmy do tego dnia. Pamiętam jak dziś – Boże Ciało, ciepło, w ogródku z rodziną. Nagle syn zaczął ni to chlustać, ni to wymiotować. Więc szybko do domu, na szczęście wszystko ustało. Wykąpałam go, położyłam spać, ale nadal byłam niespokojna, nie mogłam znaleźć sobie miejsca. Zaglądałam co chwila do pokoiku. Aż za którymś razem zaglądałam do łóżeczka a moje dziecko nie może złapać oddechu. Szybko na ręce, za telefon – pogotowie, ale pani stwierdza że mieszkamy 20 km od miejscowości, w którym jest szpital, więc zanim karetka przyjedzie, zabierze i dowiezie to szybciej zrobimy to

my. Więc szybko w samochód, na podwórku duszność trochę zmalą, złapał oddech, to była droga przez mękę. W szpitalu stwierdzono zapalenie krtani, zapalenie płuc. SZOK. Jak to?! Wczoraj popołudniu był jeszcze zdrowy. Żeby tego było mało w szpitalu poczęstowano nas rotawirusem co przedłużyło nasz pobyt o kolejny tydzień. Spędziliśmy tam koszmarne 3 tygodnie. Nadal robiliśmy wyniki krwi. Wątroba jak zaklęta, nadal kiepski ALAT i ASPAT. Więc kolejne leki. Mamy już antyalergiczne, antyrefluksowe, więc kolejne już nie robią nam różnicy. Koniec lipca znów szpital – biegunka niewiadomego pochodzenia. Kolejne wyniki. Znow złe. Myślicie że poszliśmy po rozum do głowy? Ależ skąd.

10.09.2009 szczepienie Priorix na odrę, świnkę, różyczkę.

Szpital. Zapalenie płuc. Skierowała nas pediatra bo osłuchowo jej się nie spodobał, a poszliśmy z jakąś pierdołą. Nie było kaszlu, temperatury, żadnych oznak infekcji. W szpitalu podejrzenie zapalenia mięśnia sercowego.

Czerwona lampka? Ależ skąd.

28.01.2010 – szczepienie Infanrix IPV HiB.

I tu już infekcja za infekcją, kaszel za kaszlem, antybiotyki za antybiotykami, włączono sterydy, podejrzenie astmy, ciągłe zapalenia krtani, ratowane prywatnymi lekarzami i pielęgniarką, która w domu zakładała wenflon, oby tylko nie trafić znów do szpitala. Ten okres to jedna wielka dziura, otchłań, morze łez. Wielu rzeczy nie pamiętam.

Od tych kaszli, bolesnych zastrzyków synek dostał przepukliny pachwinowej, którą trzeba było zoperować. To było w czerwcu 2010 roku jak miał niecałe 2 latka.

Ale od tego momentu jakby zdrowotne problemy zaczęły znikać, wydawało się że wszystko wracało do normy. Niepokoiły mnie tylko niektóre

zachowania synka. Pewnego dnia w pracy na stronie głównej któregoś ze szmatławych znanych portali zauważyłam czyjś blog z tytułem postu, w którym wiem, że było coś o szczepieniach. Nie wiem dlaczego nawet tam weszłam. Jakoś temat nigdy mnie nie

interesował. Lekarz wiedział lepiej, po co miałam sobie tym głowę zaprzętać. Przeczytałam i ... mną wstrząsnęło. Szczepienia i NOP? Szczepienia i autyzm? Hmm. Autyzm. Więc szybko hasło w You Tube. A tam filmiki nagrane przez mamę autystycznej dziewczynki.

Kolejny wstrząs. Przecież mój syn właśnie tak się zachowuje. OMG!!!

I tak właśnie od kwietnia 2011 roku walczymy z autyzmem.

Jestem typowym przykładem matki z klapkami na oczach. Jak to czytam to sama nie mogę uwierzyć co ja narobiłam, jak można było być tak ślepym. WSTYD. Ale postanowiłam to napisać aby przestrzec inne mamy. Od tamtej pory zgłębiłam temat szczepień i problemów po nich. W ośrodkach, w których rehabilitujemy nasze Słońce poznaliśmy mnóstwo różnych historii. W większości są to historie powikłań poszczepiennych. Choć zdarzają się dzieci, które na szczepionki reagowały dobrze, rozwijały się prawidłowo, aż około 3 roku życia- trach bach, regres rozwoju – autyzm, organizm już nie dał rady tego utylizować przez tyle lat – wysiadł..."

"Chciałam opisać sam schemat i wyodrębnić na co szczepiliśmy, a na co nie, ale postanowiłam jednak wrzucić też coś o naszej przygodzie ze szczepieniami.

Pierwszy sygnał był w szpitalu, w nocy po szczepieniu na WZW + BCG. Dziecko wcześniej śpiące jak anioł zaczęło płakać i przeplakało kilka godzin. W końcu udało mi się go ukoić przy piersi. Kolejne noce były ok.

Tyle że w trzecim tygodniu zaczęły ujawniać się problemy trawienne, a w piątym pediatra wizytująca nas w domu orzekła skazę białkową. /Pierwszy przypadek w rodzinie i mega szok!/ Od tamtej pory było tylko gorzej.

A na dobre zaczęło się w drugim miesiącu, po podaniu pierwszego mega zestawu: łącznej szczepionki na błonicę, krztusiec i tężec, szczepionki na Hib oraz WZW typu B. Wysoka gorączka przez trzy doby, brak apetytu, drażliwość, ciągły płacz. Jak dziecko wskoczyło mi na rękę, tak z nich nie zeszło przez kolejne dwa miesiące. Już wcześniej nie było różowo, ale teraz to już był kosmos. Gondola była be, łóżeczko też. Gdy tylko przechylałam dziecko, żeby położyć, zaczynał się krzyk, jakby go coś bolało w pozycji leżącej. Kupiłam leżaczek do leżenia w dzień, a spacerować uskuteczniałam w foteliku samochodowym zatknętym na stelaż wózka. To trochę pomogło. Kilka razy wieczorem odbyliśmy wycieczkę na sygnale do prywatnego pediatry, bo dziecko tak płakało strasznie, że aż chrypło i miało odruch wymiotny. Najbardziej zdawała się go dręczyć pozycja pozioma i bezruch. Gdy był na rękach musiałam chodzić, gdy w foteliku, wózek musiał jeździć i to szybko.

Do klasycznego wózka wrócił dopiero po skończeniu 4go miesiąca, gdy wyrzuciłam gondolę i zaserwowałam mu pozycję półsiedzącą w spacerówce. Wieczne spacerowanie było jednak chustowe, w godzinach popołudniowych nie pomagało nic innego, musiał być pion i moja obecność blisko.

/Wyjaśnienie pediatry z poradni D - dziecko ma silny odruch ssania, nie przystawiam do piersi (skaza białkowa), więc płacze, podać smoczek./

Moja mama zasugerowała, że może to wina WZW, kiedyś takiego szczepienia nie było i mało kto słyszał o takich odczynach poszczepiennych jak u nas. Szybko jednak ta teoria nam upadła. Po czwartym miesiącu podaliśmy DiPerTe + Hib + Polio i było tak samo jak wcześniej. Brałam dziecko i jechałam zaraz po szczepieniu do rodziców, nie dawałam rady. Nosiłam dziecko na zmianę z moją mamą i jej sąsiadką, która przybiegała żeby nas ratować.

W końcu dziecko powędrowało do naszego łóżka, to odrobinę poprawiło sen i jego i nasz. W szóstym miesiącu powtórka szczepienia z czwartego miesiąca. I znowu to samo, znowu wysoka temperatura, znowu dziki płacz przez kilka dni, kilka koszmarnych nocy, większa nerwowość, gorszy sen. Ewidentnie widać było, że coś mu jest. Bardzo powoli wracał do normy. Dodam, że norma u niego nigdy nie polegała na leżeniu i radosnym gaworzeniu do sufitu. Ratowaliśmy się nosidłem i białym szumem.

/Znowu mówiłam o tym w poradni D, zostałam zignorowana. Kiedyś przy okazji zajrzałam do karty ®, nie ma w niej ani jednego wpisu na temat naszych odczynów poszczepiennych./ Żeby nie było zbyt różowo nasiliła się skaza białkowa, zdiagnozowano piękny, książkowy AZS. Tydzień po tym szczepieniu dawce zauważyłam, że gaworzenie osłabło. Nasiliły się natomiast problemy ze spaniem. Drzemki były płytkie, krótkie, kończyły się płaczem, a po nich następowało godzinne noszenie dziecka z bujaniem. Noce przerywane wielokrotnym popłakiwaniem, pojękiwaniem, rzucanie na łóżku, domaganie się smoczka, jedzenia, picia, czegokolwiek, byle ssać, ssać, ssać. W dzień funkcjonowałam od drzemki do drzemki. Niestety były tylko trzy i krótkie. W czasie czuwania większość czasu marudził.

Mały cud nastąpił na początku grudnia 2010. Niestety nie trwał długo.

W drugiej połowie grudnia zaszczepiliśmy młodego drugą dawką WZW B. W dniu szczepienia ważył 9,5kg i był na 75 centylu.

Reakcja dziecka na podany specyfik przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Spodziewałam się regresu, ale nie takiego. Skończyło się gaworzenie, a nastało buczenie. Buczał non stop, całe dnie, bez przerwy. Natychmiast po szczepieniu, zmiana w ciągu 24h. Zaczął wtedy siedzieć, więc brałam to na karb nabywania nowych umiejętności. Apetyt osłabł, ale zaczęły iść zęby, więc znowu znalazłam wytłumaczenie tego stanu.

I nagle do tego wszystkiego doszły koszmarne noce. W ciągu pół godziny od zaśnięcia zaczynał się meksyk, najpierw płacz, kolejne tulenie, bujanie, usypianie od nowa. A między 23 a 1 w nocy koszmarny krzyk, opętańczy, czasem trwał kwadrans, czasem godzinę. Do dziś zastanawiam się, czemu nikt nie wezwał policji... Nosiliśmy go na zmianę z P. Nic nie pomagało. Tak jak samo się rodziło, tak też samo się kończyło. Czasem była akcja nr 2, ale to już nie co noc. Sytuacja trwała cztery miesiące!

/Na szczepieniu moja mama wyraziła swoje zdanie na temat ilości szczepionek i jednorazowych podań aż na pięć chorób, oraz o reakcjach ®. Niczego nie odnotowano. Usłyszała tylko, że większość dzieci ma gorączkę i reaguje płaczem, należy podać paracetamol. I tyle./

Gdzieś po trzech miesiącach ® zaczął znowu używać dźwięków, mało ich było, skupiały się głównie na samogłoskach, były to takie zawodzenia typu: aaaeeeeaaeeiiii eeeiii eeeeyyyyyaaaa

Od czasu do czasu pojawiały się: maaaaaa maaaaaaa, baaaaa aaaaa, taaaaa.

Mając rok zaczął chodzić, a mowa wyglądała jak wyżej. Poza tym nadal buczał. I znowu brałam to na karb nabycia umiejętności chodzenia. Z jedzeniem było jeszcze gorzej, ale szły kolejne zęby, więc... wiadomo. Oczywiście zastanawiały mnie reakcje na szczepienia, ale nie wiedziałam co z nimi zrobić, lekarze nie reagowali, nie zapisywali niczego w karcie (a ja jeszcze wtedy nie wiedziałam, że powinni i że mają obowiązek to zgłosić do Sanepidu!), nie proponowali odroczenia szczepień. Nikt z moich znajomych nic mi nie zasugerował, nie podpowiedział, nie znał takiego przypadku jak nasz.

I tak doszliśmy do szczepienia na odrę, świnkę i różyczkę. Przedtem zaczęłam o niej czytać i

w wyniku tego co znalazłam, nie zgodziliśmy się na MMR II, dostaliśmy Priorix. Wysoka gorączka, mała wysypka, koszmarne noce, znów cała gama niepożądanych objawów. Minął tydzień i nagle zorientowałam się, że ® tylko buczy. Nie wymawia sylab, nie śpiewa samogłoskami.

Dla odmiany zaczął posługiwać się moją osobą do przejścia w jakieś miejsce (już wtedy umiał biegać) i moimi rękoma, żeby coś dostać albo zrobić. To czego chciał było określane bucującym yyyyy i mało konkretnym wymachem ręki gdzieś tam, w kierunku tego czegoś.

Po dwóch miesiącach przerwy wróciły nocne koszmary. Środek lata, w domu +33 stopnie, okna na oścież, a on krzyczał jak opętany. Tym razem ta przyjemność trwała trzy miesiące. Skończyło się we wrześniu 2011 i jednocześnie nastały nowe dźwięki. Do buczenia (to było stałe) doszły dźwięki gaworzenia, podobne do tych jakie wydawał z siebie mając 4 miesiące. Tyle że teraz miał prawie 1,5 roku. Emotikon frown

Apetyt słabł dalej. Dziecko spadało z siatki centylowej. Dochodziło powoli do 10go centyla. Zrobiliśmy próbę mleczną, skaza wylazła jak na dłoni, dalej więc byliśmy na preparacie mlekozastępczym.

Gdy skończył 1,5 roku pojechaliśmy na kolejne szczepienie. Już coś mi tam świtało, więc nie zgodziłam się na trzy dawki. Podano więc tylko DiPerTe i Polio, Hib odroczone w czasie. Miało być podane za 6 tygodni, ale nigdy do tego nie doszło. Standardowo nastąpiła gorączka, straszliwy marud, wróciły nocne krzyki, nasiliło się buczenie. Zaczęły wytracać się wymawiane z takim trudem głoski, pogorszył się sen. Nim zdążyliśmy zaobserwować co więcej z tego wyniknie, dziecku tak spadła odporność, że zaraził się ode mnie przewlekłym zapaleniem gardła (mój stan chroniczny, nawracający od porodu), które w ciągu dwóch dni przeszło w fazę ropną i powędrowało na ucho. Natychmiastowa utrata apetytu, antybiotyki jeden, drugi, wszystkie zwrócone, bo na pusty żołądek. Po 48h mega gorączki i 4 dobach niejedzenia NIC, młody przestał przyjmować już środki przeciwgorączkowe, żołądek nie dawał rady. Temp. dochodziła do 40 stopni. Zwróciłam się o pomoc do innego pediatry, dr Szymel i dostaliśmy zastrzyki. Poprawa była natychmiastowa. Od piątej doby ® zaczął pić mleko, ale tylko w nocy. Po 10 dniach masakry i klucia dwa razy na dobę, wyzdrowiał całkiem. Tyle że przestał mówić, w ogóle. Zniknęło gaworzenie, śpiewy samogłoskowe, wszystko. Zostało tylko buczenie... Znowu nasiliło się nerwowe spanie. Nie mogłam się wykapać jak człowiek, bo wiadomo było, że zaśnie i za kwadrans będzie krzyk... W nocy standardowo pobudka jedna lub dwie i mega histerie, rzucał się, wstawał, szarpał mnie, zanosił się po kilka razy, siniał, lał mi się przez ręce i znowu się zrywał, i krzyczał jak opętany. Potem jakby tracił siły, padał na łóżko albo na mnie i zasypiał pochlipując cichutko... Rano budził się bez humoru. W dzień zasypiał w płaczu i budził się po 30 minutach z krzykiem, trzeba go było na nowo usypiać, nosić, bujać, tulić. Czasem takich pobudek było więcej.

Apetyt spadł do zera, posiłki dziecka składały się z mleka wypitego na dobranoc, w nocy i nad ranem. Koniec. Ani kęsa, nic kompletnie.

Po paru tygodniach zauważyłam, że ® chodzi na palcach i kręci się w kółko. Wzmogło się

skakanie i kręcenie przedmiotami. Zaczął się uważnie przyglądać swoim rączkom, palcom. Z drugiej strony uciekał od zabaw paluszkowych, zabierał dłonie. Nie chciał, żeby dotykała jego rękoma swojej twarzy. Nie chciał robić "srocza kaszkę warzyła". Za to podawał mi stopy. Stopy mogłam miętosić, głaskać, całować, robić im sroczkę i dotykać swoich policzków. /Wtedy nie wiedziałam, że to ma znaczenie, dziś już wiem, że miało i to duże./

Po dwóch miesiącach zaczął coś jeść. W zasadzie kosztować. Większość wypluwał. Całkiem odstawił mięso i wszystko co ma strukturę włókien. Jego dieta skupiała się na bananach, naleśnikach, białym twarogu (którego nie było mu wolno - skaza), jogurtach (tego się domagał) i suchym chlebie. Atrakcją bywały parówki berlinki lub lidlowskie kiełbaski wiedeńskie (większego syfu nie miałam odwagi dać). Przeszliśmy na mleko kozie (nie dawało takiej reakcji skórnej) i sojowe, także same jogurty i twarogi, nadal robiliśmy naleśniki, racuchy, budyń. Z czasem jednak ta dieta zaczęła się nudzić i znowu łaknienie spadło do zera. Minął rok, a dziecko ważyło 10kg, czyli w ciągu roku przybrało aż 500g! Waga między 3 a 10 centylem.

Zacząłam szukać przyczyn. Najpierw dowiedziałam się, że problem to zaburzenia rozwoju mowy, ale ma czas. Potem, że jest wrażliwy i stąd to wszystko. Zacząłam szukać, czytać. Wpadłam na autyzm i... zmroziło mnie. Ktoś mi powiedział, że to niemożliwe, bo ® łapie kontakt wzrokowy. Zacząłam robić testy i okazało się, że on patrzy, ale jeśli zafiksować wzrok na jego twarzy, odwraca się. Zacząłam go prosić, by na mnie spojrzał, a w odpowiedzi dostawałam dzikie "Yyyyy" i gwałtowny odwrót głowy w tył. Podjęłam próby patrzenia na siebie wprost, biorąc go na kolana przodem do mnie, uciekał, zrywał się jak opętany. Nagle uświadomiłam sobie, że on zawsze siada mi na kolanach tyłem i że nie reaguje, gdy go wołam po imieniu.

Przeżyłam wstrząs...

W końcu olałam swoją poradnię i wszelką pomoc pediatryczną i pojechałam do neurologa. Potem ze sobą do psychiatry. I tak się zaczęło... Reszta jest już tu na...

Nie uważam, że tę chorobę wywołuje szczepionka, nie wierzę w to, by zdrowe dziecko stało się autystycznym po szczepieniu. Ale widziałam zmiany i reakcje mojego dziecka na cały szereg szczepień i mam pewność, że w naszym przypadku wszystkie szczepienia i choroby wywoływały objawy i powodowały zatrzymywanie rozwoju dziecka, albo regres.

Mam jednak świadomość, że gdybym nie zaszczepiła, niektóre problemy i tak mogłyby się pojawić, choćby po tym zapaleniu ucha i leczeniu antybiotykami. Była podatność. Niestety szczepienia zrobiły nam ogromną krzywdę, w tej chwili nikt w naszej rodzinie nie ma żadnych wątpliwości w tej sprawie.

Jestem za szczepieniem dzieci zdrowych, bez predyspozycji, bez problemów neurologicznych. Uważam, że zwolnienia od szczepień powinny dotyczyć tylko grupy ryzyka. Dodam jeszcze, że w cywilizowanych krajach europy lekarze sami odraczają szczepienia dzieciom z grupy ryzyka. A należy do niej dziecko z porodu powikłanego, zwłaszcza takie,

które przyszło na świat przez CC i urodziło się z objawami niedotlenienia. Tymczasem u nas ten fakt radośnie zignorowano!

-

A teraz nasze rozliczenia z systemem, czyli co za nami, co przed nami [..]:

KRZTUSIEC

Zrobiliśmy 4 dawki na 4 podstawowe, wymagane. Została jedna uzupełniająca, w 6 roku życia.

BŁONICA

Jak wyżej, tyle że po 6 roku życia są jeszcze dwa podania, w 14 i 19 roku życia szczepionką Td.

TEŻEC

Dokładnie jak błonica.

GRUŻLICA

Podana w 24h po porodzie, załatwiona bez mojej zgody i wiedzy.

HIB (Haemophilus Influenzae typ B)

Z 4 podstawowych szczepień, nie zrobiliśmy ostatniej, w 18mcy życia. Potem już nie ma.

POLIO

Dwie dawki podstawowe i trzecia - uzupełniająca w 18 mcy życia. Zrobione.

Dawkę przypominającą podaje się doustnie w 6 roku życia.

ODRA

Dwie dawki, pierwsza po skończeniu 13mca, zrobiona. Druga w 10 roku życia.

ŚWINKA

Jak z odrą, dwie dawki, druga w 10 roku życia.

RÓŻYCZKA

Jak wyżej.

WZW typu B

Trzy dawki w schemacie 0-2-6 mcy. Zrobione.

[..]

HPV

Zastanawiałam się, ale spora grupa lekarzy grzmi na tę szczepionkę, tak samo jak na Hib i WZW, więc nie.

Czyli mogą nas ganiać tylko o jedną dawkę Hib. Poza tym do 6 roku życia mamy spokój.

Na niebiesko zaznaczyłam sobie szczepienia odbyte, które będą miały jeszcze dawkę przypominającą, kiedyś tam. Na czerwono zaległe. Na zielono zrobione i zakończone.

Podkreśliłam nie wykonywane z premedytacją.

Hib w 18mcy zostało nam przypadkiem. Po problemach chorobowych wyskakiwały kolejne sprawy w zachowaniu®, więc nie mogłam się zdecydować. A po diagnostyce to już świadomie nie dokończyłam cyklu.

-

Zastanawiam się tylko jak to jest z tymi szczepieniami potem.

Ciągle czytam (także u Olechnowicz) o chorobie ujawniającej się w wieku poniemowlęcym, czyli do 3 roku życia. A co potem? Czy dzieci z lekkim autyzmem albo łagodną formą ZA szczepione w 6 roku życia, zmieniają się czy już nie? /Nie mówię o bardzo ciężkich postaciach z głębokim upośledzeniem, bo to już chyba wtedy trudno stwierdzić pogorszenie./ Czy następuje regres? Czy szczepienia i choroby odbyte w późniejszym wieku wpływają jakoś na rozwój choroby, czy to już wtedy nie ma wpływu?

Szukam i nie znajduję.

Jeśli ktoś ma o tym jakieś info będę wdzięczna za wiadomość!

Tu linka do strony, z której korzystaliśmy. Wszystko o szczepieniach (medycznie!) i kalendarz szczepień:

http://szczepienia.pzh.gov.pl/pl_,index.php "

Więcej informacji o szczepieniu MMR przeciwko m.in odrze na

Odra - jak bardzo jest groźna? Czyli rzeczywiste śmiertelne żniwo jakie zbierała odra w Polsce tuż przed wprowadzeniem szczepień.

<http://szczepienie.blogspot.com/p/odra-szczepienia-smiertelnosc.html>

Odra - kiedy warto szczepić? MMR - priorix - zbiór linków

<http://szczepienie.blogspot.com/2015/07/szczepic-mmr-priorix-mmrvaxpro-measles.html>

Odra - objawy, możliwe powikłania:

<http://zdrowedzieci.blox.pl/2015/02/ODRA.html>

Odra - kompilacja informacji

<https://www.facebook.com/groups/437125569779760/permalink/437131576445826/>

<https://www.facebook.com/groups/779018065479021/permalink/805575046156656/>

<https://www.facebook.com/szczepienie/posts/1584549455090293>

Odra - korzyści z przechorowania?

<http://szczepienie.blogspot.com/2015/08/odra-korzysci-przechorowania-pozytywne.html>

Poniżej odnoszę się pewnej ulotki pt. "Fakty o szczepionce MMR

Szczepienia - Najbezpieczniejsza ochrona Twojego dziecka na całe życie"

<https://www.facebook.com/groups/779018065479021/permalink/861853887195438/>

Kilka faktów o szczepionce MMR o których rodzice nie wiedzą - MMR (odra, świnka, różyczka)

<http://szczepienie.blogspot.com/2015/04/odra-szczepienie-mmr-czyli-medialna.html>

O obniżeniu / osłabieniu odporności po szczepionkach, o Odrze poszczepiennej wg ulotek szczepionki MMR oraz manipulacji związanej z przeciwciałami od matki i karmieniem piersią:

<https://www.facebook.com/szczepienie/posts/1558755831002989?pnref=story>

Odra - wpływ programu szczepień na populację

<https://www.facebook.com/groups/779018065479021/permalink/837057666341727/>

<https://www.facebook.com/groups/779018065479021/permalink/836556346391859/>